



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: [Historie niekonwencjonalne – recenzja]

Author: Paweł Jędrzejko

Citation style: Jędrzejko Paweł. (2008). [Historie niekonwencjonalne – recenzja]. „Er(r)go” (Nr 16, z. 1, 2008, s. 221-227)



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Ewa Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2006; wydanie w miękkiej oprawie. 323 strony.

Po znakomitych *Mikrohistoriach* z 1999 roku – można było oczekiwać, że Ewa Domańska wcześniej lub później zaproponuje środowisku naukowemu teoretyczną rewizję myślenia o dziejopisarstwie. Rewizję, *notabene*, wpisującą się płynnie w najbardziej produktywne obecnie nurty tak zwanej „nowej humanistyki”, które od lat inspirują literaturoznawców i specjalistów w dziedzinie studiów kulturowych, szczególnie tych reprezentujących średnią generację polskich naukowców.

Wydawałoby się więc, że *Historie niekonwencjonalne*, choć można było się spodziewać, że okażą się świeże, odważne i inspirujące, nie będą wymagały „ubezpieczających” zastrzeżeń czy wręcz obrony. Dlatego – zanim jeszcze otworzy się książkę – przykuwa uwagę czytelnika okładowy komentarz Haydena White’a, który pisze tak:

Ważnym wkładem książki Ewy Domańskiej jest zwrócenie uwagi na te obecne w nowej humanistyce i podejmowane przez historie niekonwencjonalne awangardowe idee, które są bagatelizowane lub pomijane przez badaczy reprezentujących główny nurt rozważań historycznych. Należy jednak podkreślić, że książka ta w żaden sposób nie jest „postmodernistycznym” atakiem na tradycyjną historiografię. Jest ona raczej uważnie przestudiowaną i wrażliwą prezentacją nowego rodzaju przedmiotów (i podmiotów) badań historycznych, powołanych do życia przez nowożytność, modernizację oraz ekstremalne sytuacje.

– i tuż poniżej:

Autorka w żadnym razie nie jest historiograficzną konstruktywistką; nie ma wątpliwości, że przeszłość naprawdę istniała, że realne zdarzenia faktycznie miały miejsce i że obowiązkiem historyka jest wydobyć na ich temat jak największej ilości informacji. Zdaje sobie jednak sprawę, że zdarzenia z przeszłości, które mają znaczenie dla różnych grup i wykorzystywane są jako elementy w budowie ich tożsamości i zbiorowej pamięci, mogą być interpretowane w różny sposób i przedstawiane czy to w formie pisanej narracji, czy też architektury i dzieła sztuki.

Nie ulega wątpliwości: mimo że Autorka udowodniła wielokrotnie, że potrafi przeprowadzić świetną krytykę źródła, a w jej mniej lub bardziej formalnych wypowiedziach pojawiają się regularnie tezy, iż „pozytywizm zobowiązuje” i, że „lepszy dokładny opis faktów niż powierzchownie zastosowana

teoria” – trudno nie odnieść wrażenia, iż Hayden White musi użyć swojego autorytetu, by przekonać co bardziej konserwatywne środowiska historyków, iż Domańska „nie sprzeniewierza się” podstawowemu *credo* dziedziny, że nie jest „historycznym odszczepieńcem”. Mocna retoryka White’a, („książka ta w *żaden sposób* nie jest ‘postmodernistycznym’ atakiem na tradycyjną historiografię”; „Autorka w *żadnym razie* nie jest historiograficzną konstruktywistką”) wydaje się wskazywać, że uczony miał powody do obaw, iż wobec *Historii niekonwencjonalnych* takie właśnie zarzuty mogłyby paść z ust „tradycyjnych” historyków.

To interesujące, jak silnie zakorzeniony jest w środowiskach naukowych lęk o integralność dziedziny: ewidentnie, przeświadczenie o polityce „ekskluzywności” powoduje, że sam Hayden White (!) decyduje się na ujęcie wyrazu „postmodernistyczny” w cudzysłów, mimo że sposób myślenia Ewy Domańskiej, od lat współpracującej ze Śląską Szkołą Teoretyczną, od lat realizującej projekty we współpracy z międzynarodową plejadą uczonych kojarzonych z myślą poststrukturalną, wyrasta bezpośrednio ze świadomości krytycznej wynikłej z przełomu postmodernistycznego – i bez względu na to, że jej prace *faktycznie* współtworzą współczesny dyskurs nowej humanistyki i czerpią z niego inspirację. To ciekawe, że White (w trosce o „niewykluczenie” polskiej badaczki poza nawias dziedziny) radykalnie odżegnuje jej stanowisko od historiograficznego konstruktywizmu, choć zapewne sama Ewa Domańska, która istotnie historiograficzną konstruktywistką nie jest, nie byłaby skłonna zaprzeczyć, iż stanowisko takie posiada znaczną wyjaśniającą moc⁵. Ostatecznie przekreślając konstruktywizm, trudno byłoby wyjaśnić, dlaczego w szkole podstawowej otrzymałem ocenę niedostateczną za nieznaną datę bitwy pod Psim Polem, kiedy w niespełna trzy dekady później większość historyków skłania się ku stanowisku, iż taka bitwa nigdy nie miała miejsca, lub dlaczego trzydzieści lat temu samo wspomnienie o „zmyślonej” zbrodni katyńskiej w czasie lekcji historii mogło skutkować wezwaniem rodziców do dyrektorskiego gabinetu, kiedy dziś każdy podręcznik historii Polski o zbrodni tej uczy.

Z jednej więc strony Hayden White „uspokaja” środowisko historyczne, biorąc w cudzysłów „postmodernizm” i odcinając Ewę Domańską od „historycznego konstruktywizmu”, a z drugiej – czyni gest podobny do tego, którego dokonał John Woodbridge, który w 1650 roku za pomocą retoryki „Wstę-

⁵ Domańska określa swoje stanowisko wobec konstruktywizmu w: Ewa Domańska, Bjørnar Olsen, 'Wszyscy jesteśmy konstruktywistami'. Odpowiedź na artykuł Jacka Kowalewskiego i Wojciecha Piaska 'W poszukiwaniu utraconej Rzeczywistości. Uwagi na marginesie projektu 'zwrotu ku rzeczom' w historiografii i archeologii', w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, pod red. Jacka Kowalewskiego i Wojciecha Piaska. Olsztyn: Wyd. Instytutu Filozofii UWM, 2008, 83–100.

pu” do pierwszego zbioru poezji Anne Bradstreet przedstawił ją „męskiemu” czytelnikowi jako osobę godną i szlachetną, *mimo że* wbrew patriarchalnym normom dotyczącym ról społecznych płci w społeczeństwie purytańskim – pisze poezję⁶. Każdy z nich wyprzedza potencjalną krytykę tych, którzy odlegle od siebie o 360 lat Autorki byliby skłonni oskarżyć o „transgresję”. Pozostaje pytanie, czy to dziś gest niezbędny.

Ewa Domańska broni bazowości źródeł – lecz tak, jak współcześni jej badacze jest w pełni świadoma dyskursów ideologicznych, które w pewnym sensie pojęcie prawdy historycznej zdyskredytowały. Nie dziwi więc wyrażenie obecny w założeniach przedstawianej tu pracy, jakby anty-Foucauldiański zwrot badaczki w kierunku elementarnych wartości etycznych, takich jak szczerść naukowej refleksji czy godność i prawa człowieka oraz innych istot, wraz z ich otoczeniem. Domańska pozostaje jednak w zgodzie z wyznawanym (neo)pozytywistycznym *credo* i *dlatego* nie jest – bo zgodnie z zasadami swej własnej *ponowoczesnej* naukowej etyki *nie może być* – badaczem „zdytansowanym” wobec swojego przedmiotu. O założeniach *Historii niekonwencjonalnych* pisze następująco:

Prowadzone w tej książce rozważania na temat tendencji w nowej humanistyce, określanych tutaj mianem historii niekonwencjonalnych (część I), oraz zawarte w niej historie niekonwencjonalne (część II) wskazują, jak uwikłane są one w logikę władzy, wspierając różne grupy mniejszościowe domagające się swojego miejsca w historii. Dokonane przez nie, lub w ich imieniu, przepisywanie historii legitymizuje ich walkę o sprawiedliwość i staje się ideologią. Wiedza o przeszłości staje się więc elementem, a często podstawą gry o władzę toczoną między systemem dominującym i systemami emancypacyjnymi. W zmaganiach tych uwydatnia się wzajemna zależność i niezbędność obu systemów i oparte na pragmatyce ich wzajemne relacje. Polityka systemu dominującego wobec „innych” oraz polityka tożsamościowa „innych” w stosunku do systemu dominującego, czy dotyczy ona mniejszości etnicznych (*Chicano Studies*), czy kultur tubylczych skolonizowanych przez imperia (*Subaltern Studies*), czy rzeczy rozumianych jako „innych” bytów ludzkich, w których obronie stają ludzie (*thing studies*), czy też zmarłych, którzy są „innymi” żywych (przypadek *desaparecidos*) – ujawnia ko-

⁶ “[T]he worst effect of his [the reader’s] reading will be unbelief, which will make him question whether it be a woman’s work, and ask, is it possible? If any do, take this as an answer from him that dares avow it; it is the work of a woman, honored, and esteemed where she lives, for her gracious demeanor, her eminent parts, her pious conversation, her courteous disposition, her exact diligence in her place, and discreet managing of her family occasions, and more than so, these poems are the fruit but of some few hours, curtailed from her sleep and other refreshments”. Woodbridge, John. “Preface” to Anne Bradstreet’s *The Tenth Muse Lately Sprung Up in America, By a Gentlewoman of Those Parts*, London, 1650. <http://college.cengage.com/english/lauter/heath/4e/students/author_pages/colonial/bradstreet_an.html> 13.04.2008

nieczność ich wzajemnego współistnienia. Jedni potrzebują drugich, by się wobec nich określać, przy czym system dominujący ma tendencję do wchłaniania systemów podrzędnych, co umożliwia neutralizację kryjących się w nich zagrożeń oraz prowadzi do jego regeneracji. Można zatem powiedzieć, że systemy podrzędne są do przetrwania, rozwoju i regeneracji systemu dominującego niezbędne (i *vice versa*). (s. 248)

Na czym więc polega awangardowość historycznej perspektywy metodologicznej zaproponowanej przez Ewę Domańską? Wydaje się, że aby na to pytanie odpowiedzieć, należy określić relację jej refleksji nad dziejami wobec konwencji tradycyjnych, a tym samym – ukazać różnice pomiędzy pytaniami, jakie wobec obiektów swojej refleksji stawia Autorka i tymi zadawanymi przez reprezentantów takich dziedzin, jak literaturoznawstwo poststrukturalne, poststrukturalne studia kulturowe czy inne kierunki współtworzące zjawisko nowej humanistyki.

Przede wszystkim należy zauważyć, że refleksja Autorki bazuje na przekonaniu, iż nie każdy analizowany byt jest analogonem tekstu, wobec czego nie każdy analizowany byt musi niezbędnie poddawać się takiemu samemu jak tekst symboliczny odczytaniu. Domańska nie traktuje obiektów „automatycznie” w kategoriach reprezentacji i kreacji: byty, jakie analizuje, wbrew nieuniknionemu zakotwiczeniu dyskursów w myśleniu mitycznym, niekoniecznie muszą być antropomorfizowane, lecz można je konceptualizować jako „nie-ludzkich Innych” – analogicznie wobec innych „innych”: ludzi, zwierząt czy ekofaktów. Byty te wchodzą z sobą w związki, posiadają swoje „biografie”, a w relacjach z ludźmi – zyskują moc sprawczą, aktywnie uczestnicząc w procesach życiowych. To, z jednej strony, pozwala Autorce uniknąć myślenia konstrukcjonistycznego, zaś z drugiej – dyktuje jej swoisty reżim badawczy: najpierw opis faktu, następnie analiza, i dopiero na podstawie tej ostatniej osadzona w teorii, teorię rewidująca lub powołująca ją do istnienia interpretacja. Tak zorientowana refleksja powoduje, że jej proponentka pozostaje w sferze rozważań tradycyjnie przypisywanych dziedzinie „historii” – „nie ma wątpliwości, że przeszłość naprawdę istniała, że realne zdarzenia faktycznie miały miejsce i że obowiązkiem historyka jest wydobycie na ich temat jak największej ilości informacji” – lecz jednocześnie otwiera szeroko przestrzeń, w której znajdują punkt wyjścia badacze innych dziedzin.

Ewa Domańska postrzega kulturę jako skomplikowane naczynia połączone i choć „wierzy w fakty”, nie odczuwając przymusu, by interpretować je niezbędnie „jako teksty”, wykorzystuje w swoim myśleniu o dziejach narzędzia metodologiczne wypracowane przez dziedziny „tradycyjnie” odrębne, a dziś po prostu koncentrujące się na charakterystycznych „widmach” kulturowego spektrum. Dekonstrukcjonistycznym gestem badaczka decentrali-

zuje konwencjonalnie antropocentryczny dyskurs historyczny, umożliwiając w ten sposób rewizję myślenia o historiografii, włączając w pole refleksji także badanie rzeczy, prowadzone w duchu teorii Bruno Latoura i tzw. nowych studiów materialnych. Wprowadza w swoje instrumentarium myślenie „mikrologiczne” – znane literaturoznawcom na przykład z licznych prac Aleksandra Nawareckiego – co pozwala jej odstąpić od indukcyjności wywodu bazującego na „wielkich teoriach” i oddać priorytet „teorii małego zasięgu”, dzięki czemu uzyskuje możliwość weryfikowania teorii na podstawie analiz przypadków. Taka „teoria oddolna” pozwala z kolei odnaleźć pomost łączący „teorię” i „historię”, skutkiem czego teoria przestaje być „maszynką do interpretacji faktów”, fakty przestają być przewidywalnym „produktem maszyny”, zaś analizowane obiekty – instrumentalnie wykorzystywanymi przykładami na poparcie słuszności teorii. Co więcej, doświadczenia Ewy Domańskiej płynące z jej zanurzenia w metodologiach literaturoznawczych pozwalają jej dokonywać aktów lektury do złudzenia przypominających „close reading” analizowanych bytów i zachodzących między nimi relacji. Skutkiem powyższego, jej studia nad dziejami – które nie unikają problematyki wyświetlonej przez studia postkolonialne, studia genderowe czy inne formy refleksji nad „Innym kulturowym” i „Innym-rzeczą” – cechuje hermeneutyczna konsekwencja. Sam zaś proces hermeneutyczny otwarty jest na wiedzę generowaną przez filozofię, antropologię, literaturoznawstwo, socjologię i sztukę, czyli dziedziny, jakie – zdaniem Domańskiej – w wielu przypadkach szybciej niż tradycyjnie pojmowana historia reagują na transformacje zachodzące w świecie i „dostarczają takiej wiedzy o przeszłości, na którą jest największe zapotrzebowanie”. Trafnie też podkreśla Autorki podejście do swojej dziedziny wybrany przez nią fragment pracy Joyce Appleby, Lynn Hunt i Margaret Jacob *Powiedzieć prawdę o historii*:

Zarówno tradycjoniści, jak i relatywiści mylą się w swych diagnozach istoty kryzysu. Jego przyczyną jest generalny upadek wszelkich form politycznego i intelektualnego absolutyzmu. Tak jak rządy totalitarne upadają na całym świecie na rzecz demokracji, tak też absolutne pretensje do wiedzy ustępować muszą uznaniu wielości punktów widzenia i ich wkładu w tworzenie wiedzy⁷.

Uznając wielość punktów widzenia, Ewa Domańska zatacza filozoficzny krąg, bowiem tak jak historie niekonwencjonalne, emancypacyjne, często przez stulecia bezgłośnie, szukające sprawiedliwości, operujące emocją i wykraczające poza język konwencjonalnych binaryzmów – okazują się niezbędne dla kształtowania się refleksji reifikujących się w przestrzeni historii

⁷ J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob: *Powiedzieć prawdę o historii*. Przekład: Stefan Amsterdamski. Poznań: Zys i S-ka, 2000, s. 287.

konwencjonalnych, tak niekonwencjonalna refleksja nad dziejami pozwala na dookreślenie, ale także ewolucję konwencjonalnej historiografii.

Wywód *Historii niekonwencjonalnych* – rozpoczynający się od „Wstępu” określającego zwięźle podstawowe założenia, definicje, tematykę i cele, strukturę pracy oraz postawę badaczki wobec materiału badawczego i teorii – dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich tworzy bazę dla drugiej, ilustrującej refleksje teoretyczne świetnymi analizami praktycznymi o charakterze studiów przypadków. Na część pierwszą składają się cztery rozdziały („Dyskusje o końcach historii”, „Historia akademicka a historia niekonwencjonalna”, „Problem kryzysu historii akademickiej” oraz „Ku historii nieantropocentrycznej”), których celem jest – z jednej strony – ukazanie złożonego uwikłania refleksji na temat dziejów i myślenia o historii we współczesne dyskursy filozoficzne, teoretyczne i etyczne, oraz – z drugiej – postawienie diagnozy obecnego stanu dziedziny. Badaczka deklaruje:

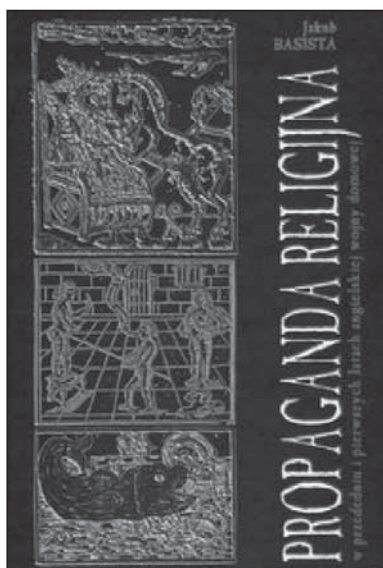
Ogólnie można powiedzieć, że w pierwszej części tej książki pokazuję, jak w ramach historii niekonwencjonalnej dotychczasowe ofiary Historii przepisują historię z własnego punktu widzenia i budują własną wizję przeszłości. Walka o swoją tożsamość i rewindykacja przeszłości stały się dla nich obowiązkiem, a przepisywanie historii – wołaniem o sprawiedliwość. Zwolennicy owej walki podkreślają, że podczas gdy historię pisaną z pozycji zdobywców wspierał tradycyjny, scjentystyczny model poznania, oni opierają się na niescjentystycznych, niestandardowych sposobach osiągania wiedzy i jej przedstawiania, który faworyzuje m.in. subiektywizm, emocję, empatię i szczerość. Opowiadają się oni ponadto za nielinearnym podejściem do czasu, zaburzeniem związku przyczynowo-skutkowego, krytykują myślenie w kategoriach opozycji, propagując myślenie relacyjne, i eksperymentują z różnymi mediami przedstawiania lub różnymi stylami pisania. W stosunku do historii dominującej, tworzą oni zatem historie niekonwencjonalne (s. 25–26).

W części drugiej czytelnik znajdzie fascynujące, intelektualnie inspirujące, a przy tym przejrzyste i znakomicie zdyscyplinowane przykłady naukowego warsztatu Autorki – studia przypadków historii niekonwencjonalnych: „Hermeneutyka przejścia. *Wspomnienia z Rosji* Jana Żarno”, „Archeontologia martwego ciała. Argentynscy *desaparecidos*”, „Monumentalna przeciw-Historia. Muzeum Żydowskie Daniela Libeskinda” oraz „Pamięć/przeciw-historia jako ideologia. *Pozytywy* Zbigniewa Libery”. Píše Autorka:

Materiału historycznego do drugiej części książki dostarczają zagadnienia, wokół których dyskusje postawiły pod znakiem zapytania tradycyjny sposób uprawiania i przedstawiania historii. Myślę tutaj o ludobójstwie i zbrodniach przeciwko ludzkości. Czy zatem analizuję wspomnienia więźnia gułagu (*Wspomnienia z Rosji* Jana Żarno), czy też piszę o uobecnionej w architekturze historii Żydów (Muzeum

Żydowskie Daniela Libeskinda), czy próbuję zrozumieć zjawisko „znikniętych” w Ameryce Łacińskiej (argentyńscy *desaparecidos*), czy w końcu badam antymartyrologiczne nastawienie do przeszłości Polski, proponowane przez sztukę krytyczną (*Pozytywy* Zbigniewa Libery) – zawsze ostatecznym punktem odniesienia tych rozważań jest zło, które człowiek czyni drugiemu człowiekowi.

Erudycyjny, znakomicie udokumentowany, głęboko etyczny wywód potwierdza po raz kolejny imponujący zasób wiedzy Ewy Domańskiej i jej niezrównaną maestrię wyvodu, a samoświadomość rozdziałów o charakterze analitycznym wskazuje, że *Historie niekonwencjonalne* wykraczają dalece poza objaśnianie procesów pisania i rozumienia historii oraz przykładowe *case studies*. Książka sama w sobie wydaje się być świetnym przykładem niekonwencjonalnej refleksji nad przeszłością – nie tylko w wyniku nieprzypadkowego doboru materiału do analizy, interdyscyplinarnego doboru narzędzi metodologicznych czy diachronicznego spojrzenia na każdy z omawianych problemów teoretycznych, ale przede wszystkim z racji zaangażowania i szczerości naukowego wysiłku, jaki Ewa Domańska, kierując się troską wobec ofiar historycznej niesprawiedliwości, przekuwa w oryginalną propozycję teoretyczną, której potencjał może uczynić nasz świat lepszym miejscem. *Historie niekonwencjonalne* to lektura obowiązkowa dla każdego humanisty.



Jakub Basista. *Propaganda religijna w przededniu i pierwszych latach angielskiej wojny domowej.* Kraków: Towarzystwo Wydawnicze Historia Jagellonica, 2007; wydanie w twardej oprawie; 264 strony.

„Strach ma wielkie oczy” – i, jak słusznie zauważa Jakub Basista, miał je również w Anglii w latach 1640–1646, a to w znacznej mierze za sprawą skutecznej, rozbudowanej, operującej na ludzkich emocjach propagandy religijnej, której celem było przede wszystkim zapewnienie poparcia niehomogenicznej grupie polityków sprzeciwiających się polityce obozu Karola I, nieufnej wobec zakusów dążących do przywrócenia w Anglii katolicyzmu stronników papieża, a jednocześnie ostrożnej wobec skrajności rozwiązań religijnych proponowanych przez purytanów – grupy kojarzonej przede wszystkim z Parlamentem. Taka obserwacja, poczyniona już w zakończeniu tej najbardziej „tradycyjnie” podchodzącej do dziejów z trzech przedstawionych tu prac, wynika z fascynującego studium materiałów źródłowych, które z jednej strony pozwala dostrzec nietrafność prze-